Nr. 294. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 29 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Znowu ofiary!

Lwów 28 czerwca.

Zakordonowi bracia nasi, nad wyraz smutne przeżywają dziś czasy. Cios po ciosie, grom po gromie wali w skołatane tamtejsze społeczeństwo. Nieszczęsna japońska wojna, co bodaj czy nie setki tysięcy młodych ludzi oderwała od ognisk rodzinnych z nad Wisły i kośćmi ich zaściela niezmierzone mandżurskie równiny, dalej wywołana wojną ogólna w kraju stagnacja, wreszcie długoletni bezlitośny ucisk zgrai carskich siepaczy, który dopiero w ostatnich czasach folgować poczyna:— te wszystkie ciosy są jakby ognistemi próbami, zsyłanemi na nas przez Przedwiecznego, w przededniu wielkiej chwili zjednania.

Jeśli jednak zdrowy organizm narodu goi szybko zadane mu rany, a ciosy zewnętrzne, zadawane mu przez widomego nieprzyjaciela, naród polski odpierać może, a bodaj osłabić je i ochronić się przed nimi, wprost rozpaczliwe skutki wywołać musi zdradziecka trucizna, która przez niewidomego wroga do wnętrza narodowego doprowadzona organizmu, zre go i pali. Tu już i najlepsza nie pomoże wola i największa dzielność, a jedyna nadzieja tylko w silnej budowie samego organizmu, który tej truciznie oprzeć się musi, jeśli zginąć nie chce.

Niestety, do wszystkich bolesnych, uleczalnych jednak ostatecznie ciosów, jakie brutalna moskiewska pięść narodowi naszemu zadała, nowa przyłącza się klęska. Oto niewidzialna, tajemnicza jakaś ręka, zatruła nam krynicę narodowego naszego życia i siły i jakimś śmiercionośnym haszyszem obłędu, napoiła tysiące polskiego ludu. Bez żadnego absolutnie widocznego celu ni powodu, a tylko jakby zahypnotyzowane owymi tajemniczymi wpływami, niewolniczo wierne niemym rozkazom jakiejś nieokreślonej potęgi, tysiące ludu polskiego fanatycznym owionięte szałem, idą jak owiec stado wprost do wilczej jaskini i giną tam.

Drogą jest nam każda kropla krwi polskiej, o ileż bardziej natomiast rwie się z żalu serce, skoro widzi się, że ofiara tych nie już kropel, ale strumieni krwi, leje się nietylko dla sprawy naszej bez pożytku, ale przeciwnie, ku wyraźnej jej szkodzie.

Mówimy o ostatniej tragedji łódzkiej, gdzie tysiące polskiego ludu, nie wiedząc zgoła po co, na co i dla kogo, stanęło na barykadach i toczy bombami i rewolwerami walkę z policją i wojskiem. Rezultatu tej walki mogły nieprzewidzieć chyba tylko same zahypnotyzowane ofiary. Setki trupów i tysiące rannych pokryły bruk miasta. Za każdego zabitego bombą kozaka, koledzy jego, odwzajemniając się, kładli trupem dziesięciu rewolucjonistów. I inaczej być nie mogło. Ci których z bombami, rewolwerami i nożami wysłano przeciw armatom, karabinom i szablom, ulec musieli.

Niepodobna wdawać się nam na tem miejscu w same szczegóły walk ulicznych, tymi bowiem przepełniona jest rubryka telegramów. Wiadomości te, pomimo rażącej na oko fantastyczności, w gruncie rzeczy nie wiele zawierają przesady i faktem jest, że krwawe dni Łodzi, pod względem okropności, porównać by można tylko z rewolucyjnymi ruchami miast w ostatnich latach XVIII wieku. Natomiast inną rzecz mamy na oku, a mianowicie rozpatrzenie kwestji: k t o i n a c o tragedję tę wywołał.

Kto? — Na to pytanie odpowiedzieć wprost, jest bezwarunkowo niemożliwe. Doniesienia pism niemieckich, jakoby rewolucję tę wywołała sama policja łódzka, a to w ten sposób, że poprzebierano agentów policyjnych w bluzy robotnicze i polecono im rozpocząć awantury — z policją, jest wprost śmieszne. Przecież ofiarą rozruchów padają z reguły w pierwszej linji agenci i żołnierze policyjni; w Łodzi też, połowa ich prawie padła trupem od bomb, nożów i kul rewolwerowych rozpasanego tłumu. Samiby więc policjanci dobrowolnie śmierci nie szukali. Trudno też przypuszczać, by rewolucję tę wywołał sam rząd rosyjski, ten bowiem we własnym swoim interesie pragnie spokoju w kraju, a nawet, jak o tem świadczą wypadki ostatnich kilku tygodni, gotów jest opłacać go pewnemi ustępstwami. Pozostają więc socjaliści. Tak, ale i ci do samego dnia wybuchu rewolucji — sądząc z zachowania się galicyjskiego ich organu — byli jej niechętni, prawdopodobnie z tego powodu, że ani nie wierzyli w jej powodzenie, ani nie widzieli najbliższego jej celu.

Telegramy, jakie otrzymuje prasa galicyjska i wiedeńska, zachowują również milczenie na temat, kto rewolucję tę wywołał; pisma warszawskie, pomimo, że obecnie wolno im pisać o wiele swobodniej, zachowują się z rezerwą, jak gdyby obawiając się już nie cenzury, ale jakiejś mocy, od cenzury straszniejszej. Dopiero berliński *Local Anzeiger*, podając telegraficzne sprawozdanie swojego łódzkiego korespondenta, zdradził punkt wyjścia sprawy, a w ślad za tem i część prasy warszawskiej coraz śmielej ten temat roztrząsać poczyna, tembardziej, że ogłoszona niedawno uchwała komitetu ministrów, pewne podejrzenia potwierdza.

Rewolucja w Łodzi wybuchła — wedle jednozgodnych doniesień — z tego powodu, że policja, pragnąc uniknąć zaburzeń i demonstracyj podczas pogrzebu, poleciła zarządowi szpitala zawieść na cmentarz zwłoki robotnika, zmarłego wskutek dawniej przy starciu z policją odniesionych ran o parę godzin wcześniej, niż to było zapowiedziane. Sam przez się, był to zbyt błahy powód, by zawiedzeni koledzy brali się aż do budowania barykad i rzucania na policję bombami, Natomiast był to zupełnie już wystarczający moment dla tych, którzy na pierwszą-lepszą czekali sposobność, by porwać tłumy i rzucić je na kule i bagnety żołdactwa.

Widok żydowskiej organizacji socjalistycznej „Bund", której członkowie pojawili się na czele bezbronnych tłumów z czerwonymi sztandarami, z rewolwerami i bombami w ręku, podziałał na nie rozpalająco. „Bundowcy" zbudowali w żydowskiej dzielnicy barykady i wzywali robotników do ich obrony, przewracali napotkane na ulicy wozy, tramwaje, słupy telegraficzne i telefoniczne. Zapał ich udzielił się tłumom. Od czasu do czasu padały strzały do policji, lub rzucano bomby pod kozackie patrole. Ulica poczuła krew — rzeka cała bezrozumnej namiętności ciemnego ludu, bez celu, bez kierunku, rozlała się szeroko. Prażone ogniem rewolwerowym i dynamitem kozactwo, strzelało i siekło na oślep, tratując i mordując wszystko, co mu stanęło w drodze, nie przepuszczając ni dzieciom, ni kobietom. I jak zwykle w takich wypadkach się dzieje, najwięcej padło ofiar niewinnych, właściwi bowiem winowajcy i prowokatorowie, na sam widok galopujących ku nim kozackich koni, zabezpieczali przezornie swe osoby, pozostawiając dziczy moskiewskiej bezbronny a ogłupiony lud na ofiarę.

Rewolucję więc wywołali socjalistyczni „Bundowcy", rekrutujący się w zupełności prawie z tz. litwaków, tj. żydów litewsko-rosyjskich, którzy w latach ostatnich w ogromnej liczbie z Litwy i Rosji do Królestwa napłynęli. Działali oni z celem, rewolucja zaś łódzka miała być niejako ich odpowiedzią na petersburską uchwałę komitetu ministrów, odmawiającą żydom udziału w przyszłem rosyjskiem parlamentarnem życiu, a o czem dowiedziano się wprzódy jeszcze, zanim uchwała ta pojawiła się wydrukowana w urzędowym *Prawit. Wiestniku*. Tak więc w Łodzi, na polskiej ziemi, gromada mówiących i myślących po rosyjsku, a więc obcych nam zupełnie żydowskich emigrantów, kosztem krwi obałamuconego przez się polskiego robotnika, walczy o obcą nam sprawę. Nie godzi się nam wcale stawiać pobudek sprawców łódzkiej rzezi na bohaterskim, a nawet jak to niektórzy uczynić usiłują, na narodowym bohaterskim piedestale; obcą bowiem dla nas zupełnie jest sprawa, dla której tam krew przelano, a przeciwnie, zapłakać nam raczej wypada nad niewinnemi ofiarami braci naszej i przekląć tę rękę zbrodniczą, która nieświadomych celu skłoniła, by za obcą ginęli sprawę.

Prócz tego jest jedno jeszcze przypuszczenie i jedno obwinienie, czarniejsze jeszcze i straszniejsze. Oto coraz więcej zbiera się poszlak, wskazujących na to, że powodu nieustannych rozruchów robotniczych w Królestwie i w tych kilku gubernjach zachodnich, w których członkowie *Bundu* zbitą przebywają masą, szukać należy zagranicą. Wpadło to już dawno w oko, że wtedy, kiedy rosyjscy i polscy socjaliści broń zawiesili współdziałający z nimi *Bund*, pomimo, iż wiedział, że sam nic absolutnie na rządzie wymusić nie zdoła, walki ani na chwilę nie zaprzestawał, ale nieprzerwanie urządzał w dalszym ciągu strejki robotników i demonstracje. Walka, rzekomo przeciwrządowa, wobec jej zlokalizowania na sam *Bund* tylko, stawała się więc jedynie walką przeciw fabrykantom i przemysłowi, bo ten tylko a nie rząd ponosił w niej straty. Widocznem jest, że na stratach tych, a w dalszym ciągu na ruinie przemysłu Królestwa, mocno komuś zależy. W tem więc miejscu, w którem na tem zależy i moralnego sprawcy strejków i zaburzeń w Królestwie szukać trzeba, czyli — a mówią już o tem w Warszawie coraz głośniej — socjalistyczny żydowski *Bund*, jest narzędziem w rękach Niemców, którym rozwijający się przemysł Królestwa w eksporcie do Rosji stanął w drodze i setek miljonów marek rocznie ich pozbawia.

A jeśli to ostatnie przypuszczenie jest prawdziwe, to w takim razie brak nam słów oburzenia i grozy wobec bezprzykładnego w dziejach, łódzkiego handlu krwią polską *pour le roi de Prusse!*

Z teatru wojny.

Podczas, gdy między Waszyngtonem i Petersburgiem, przy biernem i wyczekującem zachowaniu się dyplomacji japońskiej, odbywają się targi i rokowania o to, czy Rosja może i czy powinna, bez ujmy dla swej „godności narodowej" i „znaczenia mocarstwowego", zaproponować pierwsza zawieszenie broni swemu nieprzyjacielowi — na mandżurskim teatrze wojny nie ustają tymczasem ani na chwilę kroki wojenne i wszystko wskazuje na to, że znajdujemy się może już w przededniu walnego starcia obu armij nieprzyjacielskich, które będzie i największem w całej kampanji dotychczasowej i zarazem ostatecznie już decydującem, jeżeli tylko oczywiście nie zajdzie niespodzianie coś takiego, coby zapobiegło nowemu rozlewowi krwi. Ale do takiej niespodzianki, na razie przynajmniej, bardzo jeszcze daleko, bo rząd rosyjski łudzi się jeszcze ciągle co do losów dawno już przegranej batalji na dalekim Wschodzie i z uporem nałogowego loteryjnika ciągle liczy na jakieś „terno", co jest powodem, że zwleka ze stanowczym krokiem w sprawie rokowań pokojowych; udaje wprawdzie, iż skłonny jest do zgody, ale równocześnie zarządza mobilizację nowych korpusów, wogóle postępuje w sposób bardzo niejasny, a budzący tylko nieufność w czystość jego zamiarów pokojowych. Wobec takiego stanu rzeczy, nic dziwnego, że Japończycy nie myślą bynajmniej ustawać w operacjach wojennych, zwłaszcza, iż znajdują się — jak stwierdzają fachowcy wojskowi — w bardzo korzystnych dla siebie warunkach. Lada dzień też oczekują walnej bitwy, bo dotąd akcja wojenna w Mandżurji ogranicza się jedynie do całego szeregu starć straży przednich.

Starcia te, choć przeważnie drobne i małoznaczne, są jednak świadectwem, że akcja japońska w kierunku centrum nie ustaje, a co za tem idzie, obejście armji rosyjskiej na obu skrzydłach zbliża się do urzeczywistnienia, jeżeli tylko już nie nastąpiło. Takby wynikało z taktyki dotychczasowej japońskiej, tak wskazuje zwłaszcza przebieg bitwy pod Mukdenem, gdzie atak na centrum rozpoczął się zaraz po obejściu skrzydeł. Sytuacja koło Kirynu układa się też w podobnych linjach. Skrzydła armji rosyjskiej — jak stwierdza korespondent *Standarda* — skierowane poprzednio ku południowi, zostały odparte tak daleko, że skrzydła armji japońskiej skierowane są teraz na północ.

Wogóle, co się tyczy pozycyj armji rosyjskiej, to przedstawiają je tak: Centrum rosyjskie znajduje się na linji Körsu-Fenhuansian. Tutaj stoi druga armja generała Kaulbarsa, na zachód od drogi żelaznej Sypinkaj-Gundżulin Charbin. Na prawem skrzydle tej armji jest silny oddział kawalerji generała Miszczenki, podjeżdżający ku mongolskiej granicy i mający za zadanie czuwać, aby centrum nie zostało oskrzydlone od strony Mongolji.

W samem centrum, po obydwu stronach toru kolejowego, rozłożyła się III armja gen. Batjanowa w okolicach Sypinkaj; na zachód od niej, wśród dróg, prowadzących z Kayuanu do Kirynu, stoi I armja gen. Kuropatkina. Całkiem na zachodzie, daleko w górach pod Hailunczenem, znajduje się korpus gen. Rennenkampfa, złożony z 1 dywizji kawalerji. Przypada mu na wschodzie, na lewem skrzydle armji rosyjskiej, takie same zadanie czuwania, aby armja z tej strony nie była oskrzydloną, jak Miszczence na zachodzie, na prawem skrzydle rosyjskiem. Prócz tego stoją silne rezerwy rosyjskie na południe i na południowy-wschód od Kirynu. Bardzo silną rezerwę trzyma sam gen. Liniewicz przy sobie w Gundżulinie, gdzie się znajduje główna kwatera naczelnego wodza i w nieco na północ wysuniętym Czanczunie. Charbin, oddalony o 300 wiorst od rosyjskiego frontu, posiada garnizon 50.000 wojska; Kiryn, oddalony o 120 wiorst od frontu, posiada również silne rezerwy.

O podziale wojsk japońskich, których siłę podają źródła angielskie na pół miljona ludzi, nic pewnego nie wiadomo. Według *Berl. Tagebl.*, stoją naprzeciw centrum rosyjskiego po obydwu stronach toru kolejowego, na linji Czantu-Kayuan: armja II generała Nogi na zachodzie i armja IV gen. Nodzu. Na wschodzie rozłożona być ma armja V gen. Kawamury w kierunku naprzeciw pozycji gen. Rennenkampfa. W drugiej linji, jako pierwsze rezerwy, znajdują się: III armja generała Oku i I armja gen. Kurokiego. Armje te, które w bitwie pod Mukdenem najbardziej ucierpiały, obecnie najmniej są narażone. W górach operują przeciw Rennenkampfowi liczne oddziały Chunchuzów, pod dowództwem oficerów japońskich. Oddziały te zaznaczają swe zagony aż po Omosso. W Korei jest stutysięczna VI armja gen. Hasegawy; kierunek marszu jej zdaje się wskazywać, że Hasegawa idzie na korpus gen. Rennenkampfa.

Obliczywszy siły obu armij nieprzyjacielskich i rozejrzawszy się w ich stanowiskach, widzi się odrazu, że położenie generała Leniewicza jest w chwili obecnej więcej niebezpieczne, niż było położenie Kuropatkina przed bitwą mukdeńską. Leniewicz też wie o tem niewątpliwie najlepiej i dlatego ściąga wojska swoje ku Charbinowi, którego postanowił bronić z całą energją. Tymczasem Oyama posuwa coraz dalej ku frontowi rosyjskiemu swoją linję bojową, zdobywając przy pomocy swoich straży przednich jedną pozycję po drugiej i wypierając z nich oddziały roszjskie. Widocznie oczekuje on tylko przybycia armji generała Hasegawy, aby przystąpić do ogólnej ofenzywy. Zadaniem Hasegawy będzie osaczyć wspólnie z armją Nogiego położone w pośrodku główne pozycje rosyjskie: Gundżulin i Kiryn.

Do pokrzyżowania tego planu japońskiego, a zwłaszcza do powstrzymania gen. Nogi, byłaby powołana armja Kaulbarsa. Jest ona jednak potrzebna Leniewiczowi, ponieważ armje Kuropatkina i Batianowa, po odłączeniu się armji Kaulbarsa, nie mogłyby stawić czoła armjom generałów Oku, Kurokiego, Nodzu i Kawamury, a równocześnie powstrzymywać zbliżającej się armji Hasegawy.

Tak przedstawiałaby się sytuacja na mandżurskim teatrze wojny. Jest ona dla Rosjan

---

(3) *Ost. Bar.*

Z obcych niw.

(Księżna de Lieven w polityce i życiu. — Pani Récamier i jej przyjaciele. — Pamiętnik bar. Montet. — Wspomnienia pazia. — Ostatni pan Lotaryngji. — Etnograficzno-historyczne prace arcyks. Ludwika Salwatora).

II.

(*Madame Récamier et ses amis d'aprés de nombreux documents inedits, par Eduard Herriot*).

Innnym, zupełnie odrębnym typem jest piękna pani Récamier, osobistość tak znana w dziejach, że ją niemal za współczesną uważamy. Nie grała ona wybitnej roli na politycznej widowni, ale była kobietą, obdarzoną niezwykłym politycznym charakterem; nie pozostawiła wiele śladów wielkiego swego umysłu — ale to, co nam o niej powiedzieli jej przyjaciele, tacy, jak pani Staël, Benjamin Constant, Montmorency, Chateaubriand, Goethe, wystarcza, by ją wśród „żywych" utrzymać.

Dziwne były koleje jej życia.

„Juleczka" — jak nazywano panią Récamier w kołach jej przyjaciół — urodziła się 3 grudnia 1777 w Lyonie, gdzie pan Bernard, ojciec jej, był notarjuszem. W domu rodziców bywał znany z wykwintnego życia Jaques Rose Récamier, którego podejrzliwa opinja posądzała, że nie był obojętnym na wdzięki pani notarjuszowej i to nie bez wzajemności. To też olbrzymią sensację sprawiła wiadomość, która rozeszła się po mieście lotem błyskawicy w roku 1793, że 42-letni bankier prosił o rękę 16-letniej Juleczki i — otrzymał ją.

Szczególnie rodzina bankiera była oburzoną, naturalnie ze względów finansowych. Ustaliło się przekonanie, że p. Récamier zaślubił tylko dlatego „Juleczkę", aby zapewnić jej majątek swój w razie, gdyby wszechpotężny wówczas trybunał rewolucyjny zażądał jego głowy. Nie ulega wątpliwości, że stosunek obojga małżonków był bardzo szczególny — przypominał raczej stosunek ojca do córki. Siostrzenica p. Récamier, p. Lenormand tak się wyraża: „Ten związek był tylko pozorny, panią Récamier z jej mężem łączy tylko nazwisko. Stosunek p. Récamier do niej jest czysto ojcowskim". Dobitniej jeszcze powiada pani de Staël; w liście z r. 1811 pisze o *couronne blanché* Juleczki i cieszy się szczęściem, które dla niej przyszłość jeszcze chowa. Ten dziwny stosunek dawał jej swobodę — w czasach Dyrektorjatu — bardzo obszerną. Jej czarująca piękność, wdzięk kobiecy, wykwintna skromność stroju, (nie używała nigdy drogich kamieni, nosiła tylko perły) zdobywały w lot serca. „Im częściej się ją widywało — pisze jeden ze współczesnych — tem piękniejszą się wydawała, tem gorętsze rozbudzała uczucia"... W czasach konsulatu była epoka największej jej świetności. *Saint Beuv'a* porównywa ją do „bogini marzącej w obłokach". Z Napoleonem zetknęła się po raz pierwszy w roku 1797 na uroczystości, wyprawionej pogromcy Włoch przez Dyrektorjat — o tem spotkaniu jednak nic bliższego nie wiemy. Później widziała go dwukrotnie w pałacu Łucjana Bonaparte, który w niej szalenie się kochał. Według *Saint Beuve* zrobiła i na Napoleonie znaczne wrażenie, ale oboje czuli, że dzieli ich przepaść poglądów i ideałów. Od roku 1800 nie zetknęła się nigdy z potężnym władcą, którego instynktownie nie lubiała. Jakkolwiek nie miała żadnej namiętności politycznej, to jednak nie była dla spraw polityki obojętną i zawsze była przeciwniczką Napoleona, a że nie lekceważył on jej, dowodem słowa jego, wyrzeczone w uniesieniu: „Każdego obcego, który przekroczy próg domu pani Récamier, uważam za mego osobistego wroga."

Jaką rolę grała w sprawie jedynego poważnego współzawodnika Napoleona, Moreau, nie wiemy dokładnie i dziś; to pewna, że w czasie procesu, wytoczonego temu ostatniemu, starał się Napoleon bezskutecznie pozyskać dla siebie p. Récamier. Nie usłuchała także późniejszych rad p. Fouché, ażeby się zbliżyła do dworu, to też poczuła wkrótce skutki gniewu cesarza. Przedewszystkiem z nienawiści dla niej spowodował Napoleon ruinę jej męża, a następnie skazał i ją na wygnanie, z którego powróciła dopiero po upadku cesarstwa.

W świat literacki, w którym następnie tak znaczną osobiście odegrała rolę, wprowadziła ją pani de Staël, z którą „Juleczka" poznała się w r. 1798. Obie kobiety, jedna niezwykle inteligentna, druga dziwnie piękna, przylgnęły do siebie od pierwszego wejrzenia. Pani Staël była, jak wiadomo tyle prawie brzydką, ile genjalną, ale bynajmniej nie zazdrośną o piękność drugich. Pewnego razu pomiędzy przyjaciółkami usiadł jakiś „dowcipniś" — było to przy objedzie — i zawołał:

— Otóż znalazłem się między genjuszem i pięknością!

— Ach Panie — odrzekła szybko p. Staël, niby nie rozumiejąc porównania — jest to zaiste po raz pierwszy, że mnie ktoś „pięknością" nazywa!

Przyjaźń p. Récamier dla p. Staël, otwartej nieprzyjaciółki Napoleona, była także jednym z powodów jego niełaski. Ale dzielna kobieta niewiele sobie robiła z gniewu potężnego bożyszcza i wszelkich sposobów używała, aby wygnana p. Staël mogła wrócić do ojczyzny. Obie przyjaciółki połączyły się jednak dopiero wówczas, gdy i Récamier skazana na wygnanie, opuściła Francję. Niedługo później żyły ze sobą; pani Staël umarła bowiem już w r. 1817, a przyjaciółka nader głęboko odczuła jej stratę. Zresztą grono przyjaciół pani Récamier składało się wyłącznie z mężczyzn; salon jej był zawsze pełny, zbierało się tam liczne i doborowe towarzystwo pań i panów, ale tylko w szczupłem, swojem kółku czuła się szczęśliwą. — Bohaterem pierwszego jej romansu mianują pamiętniki ks. Augusta pruskiego; nie kochała go pewnie zbytnio, ale pochlebiło jej, gdy poprosił o jej rękę. Wówczas zaproponowała swemu mężowi, ażeby wobec łatwości przeprowadzenia sprawy, zezwolił na rozwód. Mąż nie odmówił stanowczo, ale odpisał bardzo zręcznie. Wyraził żal, że nie potrafiła ocenić pełnego delikatności i względów jego zachowania się wobec niej, nacechowanego szacunkiem postępowania, bez czego nie mogłaby nawet marzyć o rozwodzie. Ta delikatna wymówka otwarła jej oczy i uczyniła serce przystępniejszem dla uczucia wdzięczności. Zrozumiała swą niewdzięczność, a z drugiej strony przekonała się, że nie jest tak bardzo przywiązaną do pruskiego księcia, jak się jej chwilowo wydawało. Zostało więc wszystko po dawnemu, pomimo, że jak świadczą listy, ks. August był wytrwałym zalotnikiem, a p. Staël przemawiała za nim gorąco. Ale i dla niej wybiła godzina prawdziwej miłości: człowiekiem, który opanował najzupełniej jej serce i duszę, był Chateaubriand. Spotkali się ze sobą po raz pierwszy w r. 1818, a ta chwila zadecydowała o całej jej przyszłości. Podobnie, jak tyle innych, jak pani Beaumont, markiza Coustine, hr. Noailles, jak księżna Duras i p. Récamier uległa czarowi tego człowieka, który jednak wówczas już 50 lat życia ukończył.

Ale razem ze szczęściem przyszła i katastrofa: utrata całego majątku, dotychczas wcale znacznego. Musiała sprzedać piękny swój pałac przy ulicy d'Anjou, — za wzorem pani du Defaud pospieszyła do zacisza klasztornego i osiadła w „Abbaye aux Bois". Miała wówczas lat 42, ale na uroku nic nie utraciła: skromny jej apartament na trzeciem piętrze, był tak samo, a nawet liczniej odwidzany niż poprzednio salony, w dziejach zaś literatury żywiej się nawet zapisał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

istotnie bardzo trudna, a ponoszone obecnie przez nich ciągłe porażki w starciach ze strażami przedniemi posuwających się naprzód Japończyków — złą wróżbą dla szans rosyjskich w spodziewanej wielkiej bitwie. Mimoto w Rosji łudzą się jeszcze, że... wszystko jakoś tam dobrze będzie. Widocznie optymizm rosyjski przeszedł już w stadjum nieuleczalnej choroby.

Mały fejleton.

Czary.

(Fantazja).

Szalała śnieżna wichura, pędząc przed sobą w dzikiej gonitwie grube płaty śniegu; ludzie i zwierzęta, wszystko kryło się w nędznych lepiankach, szukając ochrony przed mrozem i zawieją!

W tem, wśród piekielnej muzyki, odezwała się na szerokich polach, gdzieś od granic Litwy pieśń czarowna, pełna uroku i siły, która głuszyła wycie huraganu...

Ludzie w siołach i miastach wybiegali na pole i widzieli promienne zjawisko: Kobiecą postać, ciągnioną na wozie zaprzężonym w złociste rumaki, grającą na harfie tak cudnie, tak wesoło, tak rozkosznie..

A taka siła była w tej pieśni, że przy niej milknął dźwięk kajdan, skrzyp katorżnych taczek...

Zaprzęg biegł szybko, ku Wschodowi, ku granicom potężnego państwa, a za nim tłumy ludu rozradowanego, uszczęśliwionego.

Na granicy wstrzymano pochód; nahajkami i kulami odpędzono tłumy, ale złocisty wóz z piękną kobietą przemknął się i pieśń szła dalej i dalej! Pierwsi zbudzili się studenci i robotnicy, otoczyli wóz i biegli za nim, wołając potężnie:

— Bądź pozdrowioną, Ty z dawna oczekiwana! Ty wyśniona!

I szli radośnie za głosem pieśni, nie zważając na wichry i huragany, znacząc drogę krwią swoją i trupami.

Szli przez wsi, gdzie ludność spała snem twardym, budzili ją więc, oznajmiając radośnie:

— Ludzie! powstańcie, oto Wolność przychodzi!

Ale „ludzie“, którzy po całych dniach, jak zwierzęta pracowali, pożądali w nocy snu zwierzęcego. Więc nie wyłazili z ciepłych nor, tylko całowali swe ikony, kładli się spać i odpowiadali:

— Niech Bóg błogosławi „Batiuszkę“, on czuwa nad naszym snem.

Wolność zaśmiała się, a śmiech to był suchy i gorzki.

— Głupcy! Batiuszka spi w swym marmurowym pałacu i tyle myśli o was, co o waszem bydle!

A lud odpowiadał bezmyślnie:

— Bądź uwielbiony Batiuszka!

Więc szła Wolność dalej otoczona studentami i robotnikami, od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka hen, aż do Moskwy. Lecz wszędzie jej pieśń znachodziła to samo echo: biedny, ogłupiony, wynędzniały lud powtarzał jedno i to samo:

— Boże caria chrani!

Zapłakała Wolność, bo przekonała się, że trafiła na niewdzięczną rolę: nietylko tu nic nie zdziałała, ale dla apostolstwa krwawego opuściła kraj nieszczęśliwy, w którym stała jej kolebka.

A tam niszczono jej posiew z zaciekłością, na całej ziemi wznoszono szubienice — sypano mogiły, kuto kajdany, pojono ducha trucizną!

Więc rzekła smutnie:

— Zawcześnie wybrałam się w tę drogę. Tu jeszcze noc, naród spi głęboko i spać długo jeszcze będzie! Ja wracam do moich, aby pospołu cierpieć, ale zostawiam wam harfę złotostrunną. Kiedy na niebie zjawi się znak Boży, zabrzmią jej struny, a wówczas ja przybędę...

I zostawiła harfę, którą wielbiciele jej ukryli troskliwie.

Było to dawno! dawno! przed lat dziesiątkami...

Aż nagle pokazał się znak Boży; na dalekim Wschodzie zabłysnęła Jutrzenka krwawą łuną i drgnęły niespodzianie struny zapomnianej już harfy...

Na dźwięk ten pospieszyła wnet Wolność; ujęła ukochaną harfę i znów w polach i stepach, w miastach i wsiach, w mieszkaniach robotniczych i pałacach zabrzmiała pieśń pełna siły i uroku, budząc uspionych, strasząc truicieli!

Usiłowano ją zgłuszyć!

Warczały bębny, huczały strzały, jęczały łańcuchy, krzyżowały się wyroki straszne i groźne. Hałas ten nietylko nie zdołał zgłuszyć pieśń, ale tem gwałtowniej budził spiących...

...Wylęga lud z chat i zaczyna rozumieć tę pieśn, która kiedyś biegła ku niemu od granic Litwy!

Dźwięk jej chwyta już nie uchem, ale duszą i pomnaża orszak studentów i robotników, który rydwan wolności znowu żywym otoczyli murem.

I nie woła już naród, jak niegdyś:

— Boże! błogosław cara!

Ale idzie gromadą za świetlaną pieśnią od Moskwy do Petersburga i gromko woła przed pałacem carskim:

— Carze! już dnieje! Carze Wolność idzie...

— Ocknij się Batiuszka, zanim my budzić zaczniemy.

Zakopane w czerwcu. *Viola.*

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 28 czerwca.

W żeńskiej szkole wydziałowej im. król. Jadwigi: Wystawa robót ręcznych i rysunków. Od godziny 9—1 przedpołudniem i od 4—6 popołudniu.

W Muzeum przemysłowem: Wystawa koszykarska. Od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (28): Leona II, pap. Zbroisława. — (15): Amosa prep. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 14°R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: pogoda piękna, ciepło, jednolita ciepłota; w Galicji zachodniej: pochmurno, wśród tego słonecznie, ciepło, popołudniu lub wieczorem burze lokalne.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystentów celnych: Józefa Tyburskiego i Ignacego Obsta, oficjałami celnymi, a prowizorycznego asystenta celnego Kazimierza Lachawca i praktykanta celnego, Tadeusza Ferusa Łukowskiego, asystentami celnymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta weterynaryjnego, Stanisława Ostoję-Soleckiego, z Rohatyna do Lwowa.

Z politechniki. P. Witold Kazimierz Wolański ze Lwowa i Roman Tabiński z Łańcuta złożyli II państwowy egzamin na wydziale budownictwa lądowego.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli pp.: Mieczysław Tucki, Leon Teodorowicz, Jan Teodorowicz, Wiesława Barówna i Edward Albert.

Nabożeństwo. W środę wieczorem o godzinie $5^1/_2$ zakończenie triduum dla Sodalicji pań.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, zwraca się corocznie do szan. publiczności z prośbą o współudział w pracy około zdrowia młodzieży naszej. W tym roku odzywa się towarzystwo przez dziatwę do serc rodzicielskich, pewne pomyślnego rezultatu, bo czegoż dla dziecka swego nie zrobi ojciec lub matka? Towarzystwo kolonij wakacyjnych wysyła corocznie znaczną liczbę ubogich dziewcząt na świeże powietrze, ponieważ jednak rozporządza małymi funduszami i na setki zgłaszających się, może uwzględnić jedynie kilkadziesiąt podań, przeto zwraca się do obywatelstwa wiejskiego i w ogóle do mieszkańców wsi i miasteczek z gorącą prośbą o przyjmowanie ubogich dziewczątek na czas wakacyjny, tj. od dnia 17 lipca do dnia 30 sierpnia.

Towarzystwo wybiera dziewczęta zdrowe, jedynie wyczerpane pracą szkolną i żyjące wśród niekorzystnych warunków hygienicznych, potrzebujące zatem tylko świeżego powietrza i zdrowego pożywienia. O wysłaniu dziewczynki decyduje w pierwszym rzędzie jej wzorowe zachowanie się.

Dziewczęta zaopatrzone w odpowiednią wyprawkę, wysyła towarzystwo swoim kosztem na miejsce pobytu, chodzi jedynie o zapewnienie im opieki i utrzymania.

Towarzystwo nie wątpi, że niejedna zacna rodzina przyjmie ubogie dziecko na czas wakacyj i zwraca się za pośrednictwem dzieci do serc rodziców, którzy najlepiej rozumieją, czem jest zdrowie dla młodego pokolenia, jak ono niezmiernie wpływa na jego rozwój moralny i umysłowy.

Łaskawe zgłoszenia się należy adresować do wydziału Towarzystwa kolonij wakacyjnych, na ręce zastępczyni przewodniczącej p. Zofji Rybickiej, ul Bielowskiego l. 5, lub p. Felicji Węclewskiej, ul. Długosza l. 37.

Im goręcej przemówią dziewczątka do rodziców za jedną ze swych sióstr mniej obdarowanych, im jej więcej okażą serca, przez kilka tygodni wakacyjnych, tem pewniejszem może być społeczeństwo, że zyska w nich kiedyś zacne i rozumiejące swe obowiązki obywatelki.

Wszystkie przełożone zakładów naukowych żeńskich pospieszyły towarzystwu w tej akcji z serdeczną pomocą.

Wycieczka do Krakowa. Wczoraj wieczorem wyjechała wycieczka uczenic III roku żeńskiego seminarjum we Lwowie. W wycieczce bierze udział kilkadziesiąt uczenic. Wycieczce przewodniczy prof. seminarjum rządowego i p. Strzałkowskiej, p. Nowicka.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny pół do szóstej wieczorem rzucił się do stawu Pełczyńskiego, w zamiarze odebrania sobie życia, Dymitr Baczyński, szewc, mieszkający przy ul. Dwernickiego pod l. 22 c. Na pomoc tonącemu pospieszył w czółnie ratunkowem nauczyciel pływalni wojskowej, Władysław Petryński i podpłynąwszy na miejsce, gdzie Baczyński rzucił się do wody, wydobył go hakiem. Uratowanemu przywrócono następnie oddech, a przybyłe na miejsce wypadku pogotowie stacji ratunkowej, udzieliło desperatowi dalszej pomocy. Pytany o powód rozpaczliwego kroku Baczyński, oświadczył, że rzucił się w zamiarze samobójczym z powodu nieporozumień z żoną. Ponieważ poprzednio celem nabrania odwagi napił się on nieco, oddano go do aresztów policyjnych, by tam zupełnie wytrzeźwiał i po alkoholu i po kąpieli

Strzał w usta. Pomocnica drukarska 18-letnia Julja Schmidtówna, pracująca w drukarni Ostruszki przy ul. Sykstuskiej 14, uległa wczoraj po południ. około godz. 5 wypadkowi, który zagraża jej życiu. Okoliczności temu towarzyszące były następujące. Z p. Ostrowską pokłócił się o coś maszynista drukarski Roman Leczyński, a gdy odszedł z kancelarji, posłał pracownika maszynowego do swego mieszkania, w tym samym domu po rewolwer. Posłuszny poleceniu pomocnik dostarczył rewolweru natychmiast i w pokoju maszynowym zaczął z bronią manipulować. Nagle broń wypaliła. Kula rewolwerowa trafiła stojącą obok Schmidtównę w usta i ugrzęzła w tyle głowy, nie uszkodziwszy mózgu. Ranną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Ponieważ policja dowiedziała się o wypadku późno wieczorem, nie mogła znaleźć ani maszynisty ani jego pomocnika, którego znają tylko z imienia Wojciech, a nie wiedzą, gdzie mieszka. Dziś niezawodnie wyjaśni się sprawa, dlaczego Leczyński posyłał Wojciecha po rewolwer i w jaki sposób Wojciech wystrzelił do Schmidtównej.

Strejki. W poniedziałek zastrejkowali „koźlarze“, tj. robotnicy, noszący cegły na budowach. Liczba ich wynosi około 200 osób. Domagają się podwyższenia płacy.

Rokowania między pracodawcami a robotnikami toczą się w dalszym ciągu. Dziś rano odbędzie się w sali ratuszowej zebranie wspólne pracodawców oraz delegatów robotników, a jutro zgromadzenie publiczne, na którem rozstrzygnięta zostanie kwestja strejku. Ogólnie sądzą, że strejk wybuchnie.

Szantaż. *Hałyczanin* donosi, że jeden z zamożnych starszych adwokatów lwowskich otrzymał w tych dniach od „redaktorów“ małej „ukraińskiej“ gazetki pismo, trącące wymuszeniem. Pismo to adwokat ów oddał policji.

Walka przeciw językowi polskiemu. *Diło* donosi, że księża ruscy dekanatu zaleszczyckiego uchwalili na roborczyku wysłać zażalenie do ministerstwa i kancelarji nadwornej, że starostwo koresponduje z nimi po polsku — *otże w nezrozumiłyj dla nych mowi.* Dalej uchwalili prosić swego biskupa, aby się postarał w Radzie szkolnej krajowej, aby dzienniki, metryki i klasyfikacje szkolne były pisane po rusku, bo inaczej w r. 1905/6 zaczną bojkotować szkoły. Wreszcie, wyrażono życzenie, aby wszystkie dokanaty „ruskiej Galicji“ uczyniły tak samo dla solidarności. Skromne życzenie!

Świadectwo dojrzałości w szkołach średnich w Stanisławowie otrzymali:

1. w gimnazjum: Andermann Dawid, Aschkenazy Mojżesz, Berezowski Bazyli, Bier Adolf, Chowaniec Wacław (z odzn.), Figal Michał, Fischgrind Schlome, Gelehrter Bronisław, Gerstmann Aleksander, Gerstmann Jonasz, Glaser Izak, Hessel Wilhelm, Jaremak Bazyli, Juni recte Kreindler Salamon, Kobylański Feliks (z odzn.), Krupka Włodzimierz, Kuryś Stanisław, Lessing Jakób (z odzn.), Lipa Dawid, Mahler Chaim, Mandel Hersz, Mangold Jan, Müller Robert, Ostrowski Wincenty, Pisarski Alfred, Schipper Zygmunt, Seinfeld Jur, Skarbkowski Kazimierz, Stokłosa Wincenty, Szczerski Jan, Vogel Józef, Weber Emanuel, Weinreb Izak, Weissberg Józef, Wolański jan, Ziffer Bernard (z odzn.). Do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono pięciu abiturjentów, jednego reprobowano na rok. Przewodniczył inspektor krajowy p. Lewicki.

2. w szkole realnej: Adler Samuel, Alda Wacław (z odzn.), Anweiter Edward, Blader Szymon (z odzn.), Blauth Witold, Czerwenka Erwin, Dąbrowski Józef, Dick Ozjasz, Fidler Emiljan, Gonek Stanisław, Gorecki Michał, Haber Dawid, Jupiter Samuel, Karp Leon, Kaszyński Longin, Kozłowski Władysław, Kreisel Adolf, Kriegel Mojżesz, Lipa Chaim, Mondschein Juljusz, Nadel Mochel, Olański Dyonizy, Perl Ignacy, Pinas Ozjasz, Reichert Józef, Szader Benjamin. Seifeld Ozjasz, Sekunda Tadeusz, Sporek Zygmunt, Tyszecki Mirosław, Vogel Mendel, Weingarten Łazarz, Weber Zygmunt, Wesołowski Roman. Dwóch abiturjentów reprobowano na rok.

Służbisty żołnierz. Ścisłością w wykonywaniu przepisów regulaminu wojskowego odznaczył się żołnierz 77 p. p. w Samborze utrzymujący w nocy dnia 20 bm. straż około magazynu z prochem, bo gdy po kilkakrotnem wezwaniu atakującej go w stanie nietrzeźwym służącej Barbary Kania z Czukwi, nie mógł uchronić się od dalszych jej napaści, zmierzył się z Manlichera i celnym strzałem przeszył awanturnicy kulą na wskróś nogę powyżej kolana. Awanturnice powracające późno w nocy w różowych humorach z karczmy na Nowym świecie będą zapewne w przyszłości już zdaleka omijać wszystkie posterunki wojskowe.

Zamiast chrabąszczy majowych, których w tym roku było bardzo mało, ogromne szkody w sadach i lasach wyrządzają gąsienice ogałacając do szczętu drzewa, a przeważnie jabłonie i wierzby z liści, skutkiem czego jabłek w tym roku będzie nie wiele. W jednej z największych gmin samborskiego powiatu (w Dorożowie) las wierzbowy pokrywający pastwisko gminne na kilkunastu morgowej przestrzeni przedstawia się obecnie zupełnie tak, jak w porze zimowej. Jeśli Zwierzchności gminne nie będą przestrzegać ustawy o tępieniu tych szkodliwych owadów, plaga ta rozszerzać się będzie w następnych latach jeszcze bardziej gdyż obejmie wszystkie sąsiednie gminy.

Wykreślony z listy adwokatów. Z Wiednia donoszą: Rada dyscyplinarna dolno-austrjackiej Izby adwokackiej wykreśliła z listy adwokatów dra Ottona Frischauera, za jego uwłaczające godności stanu zachowanie się w procesie p. Walewskiego. Jak wiadomo, dr. Otto Frischauer pozbawionym był już prowizorycznie prawa wykonywania adwokatury przez pół roku za udział w aferze Milewski-Włodzimirska. Przeciw obecnemu wyrokowi wniósł dr. Frischaer odwołanie do najwyższego trybunału.

Język grecki w szkołach rosyjskich. Z początkiem przyszłego roku szkolnego — jak donoszą dzienniki petersburskie — do programów gimnazjów wprowadzony będzie kurs prawoznawstwa, usuniętą natomiast będzie z programów szkolnych nauka języka greckiego.

U nas inaczej!... W Waszyngtonie policjant konny zatrzymał samochód, jadący zbyt szybko, a powożony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Prezydent musiał przyrzec policjantowi, że będzie jechał wolniej...

Z kraju.

Bóbrka. *(Sporty).* U nas kwitnie w najlepsze sport zabijania biednych ptasząt przez tz. inteligencję. Ćwiczenia w strzelaniu obierają sobie za teren śródmieście, kulki latają tuż koło główek dzieci, bawiących się podczas pauz na podwórzu szkolnem lub koło uszu ludzi, bawiących przypadkowo na podwórzach około tutejszej apteki.

Tudzież i na tz. „Zamłyniu“ kwitnie sport strzelania w niedzielę jak to miało miejsce dnia 18 bm.

(*Godne naśladowania).* W tutejszej szkole żeńskiej nauka robót żeńskich objęła rzecz, nie poleconą jeszcze przez radę krajową, ale mającą wielką przyszłość dla rozwoju ekonomicznego. Nauczycielka p. Skalecka, ucząc robót w szkole, wprowadziła naukę robienia guzików i pasków, dziewczęta bardzo ładnie robią — to też postępowanie p. S. musi znaleźć publiczne uznanie i daje dowód, że podobna nauka powinna być w szkołach ludowych bezwarunkowo zaprowadzoną, a zapewni wielu pomoc materjalną.

(*Otwarcie boiska*). Dnia 22 bm. otworzył tutejszy „Sokół“ boisko przy dotychczasowej sokolni. Choć pogoda była niepewną, zgromadziło się wielu Sokołów, przybyło też wiele dziatwy, którą zajęto się nadzwyczaj.

(Festyn). Dnia 2 lipca br. odbędzie się wielki festyn sokoli na dochód budowy sokolni z nadzwyczaj urozmaiconym programem — więc zapewnie stanie się ten dzień rendez-vous wszystkich.

Janów koło Lwowa. (*Godne naśladowania*). Uroczystość „Bożego Ciała“ wypadła w tym roku w naszem miasteczku nader wspaniale z następującego powodu: W dniu tym przybyła na wycieczkę do Janowa młodzież lwowskiego V gimnazjum wraz z swoją kapelą i zamiast używać rozrywki, gremjalnie wzięła udział w procesji z kościoła parafialnego naokoło rynku. Piękny i rozrzewniający był widok jak na czele pochodu we wzorowym porządku kroczyło kilkudziesięciu młodzieńców w mundurkach, a dźwięki wybornej kapeli studenckiej zlewały się w piękną harmonję ze śpiewem nabożnych pieśni. Z całą przyjemnością podnosimy ten godny naśladowania czyn młodzieży gimnazjalnej, który świadczy najlepiej o Jej wychowaniu, a zakładowi, w którym się kształcą przynosi chlubę i pozwala żywić nadzieję, że tak wychowana młodzież wyrośnie na dzielnych i pożytecznych obywateli kraju.

Jarosław. *(Samobójstwo*). Uczeń IV klasy szkoły realnej, Stanisław Zabierzowski, rodem ze Zdrzawicc koło Mielca, odebrał sobie życie dwoma strzałami z rewolweru. Jedna kula przeszyła wątrobę, druga ugodziła w płuca. Śmierć nastąpiła po przeszło godzinnej męce, wskutek wewnętrznego krwiotoku. Powodem czynu miało być, że z dwóch przedmiotów (język francuski i geografja) otrzymał złą notę, a przezto byłby musiał rok stracić, co tem więcej go bolało, że późno rozpoczął naukę i liczył już 23 lat wieku.

Absolucji udzielił desperatowi wikary ks. Turzyński, gdyż ciężko ranny zachował do chwili zgonu, zupełną przytomność umysłu.

(*Pamiątka*). U jednego z tutejszych mieszkańców znajduje się w przechowaniu laska, której zazwyczaj używał Aleksander hr. Fredro (ojciec). Pochodzenie autentyczne laski, nie ulega żadnej wątpliwości; mianowicie służący wieloletni naszego króla komedji, wziął ją na pamiątkę i zostawił synowi swemu, ten zaś nie przywiązując żadnej wartości, darował ją osobie, u której dotąd w poszanowaniu pozostaje.

(*„Sokół“*). Niezdrowe stosunki, jakie zapanowały w tutejszym „Sokole“, wymagają, ażeby Związek wysłał delegata do rozpatrzenia sprawy na miejscu, gdyż zachodzi obawa zupełnego upadku towarzystwa. Nie chcąc przykładać ręki do rozbicia stowarzyszenia, a nie mogąc zapobiedz ruinie, zrezygnowało trzech najwybitniejszych członków wydziału, a to obaj wiceprezesi pp.: prof. Rychlik i naczelnik kolei Herzog i wydziałowy, prof. Paczowski.

(*Izba lekarska).* Po upływie trzechlecia, nowe wybory do Izby lekarskiej w Krakowie, odbędą się z okręgu Łańcut, Jarosław, Nisko, Tarnobrzeg, dnia 30 bm. w Jarosławiu. Ta grupa wyborcza wybiera jednego wydziałowego i jednego zastępcę. Wydziałowym od lat wielu był dr. Adolf Dietzius, obrany przez izbę jej delegatem do rady zdrowia i żadnej nie ulega wątpliwości, że nadal jednomyślnie ten mandat otrzyma. Na zastępcę popierają ogólnie dra Antoniego Sawickiego z Kańczugi. Nie brak wprawdzie innych kandydatur, z których szczególnie jedna, dra T. z Jarosławia, wzbudza ogólny pośmiech.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **W rozpaczliwem położeniu** znajduje się były organista, kaleka, ciemny od urodzenia, który z powodu przebytej operacji (amputacja nogi) po wyjściu z kliniki lwowskiej pozostanie bez jakichkolwiek środków do życia. Prosimy litościwe serca, by w tem wyjątkowo strasznem położeniu chciały przyjść nieszczęśliwemu z pomocą, nadsyłając choćby skromne datki pod adresem redakcji „Dziennika Polskiego“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Zochna Hołubówna z Pruchnika 1 kor., St. Sielecki z Bolechowa 2 kor.

Dla staruszki wdowy, złożyła p. Zochna Hołubówna z Pruchnika 1 kor.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł w 40 roku życia Władysław Krawczyk, komisarz dyrekcji skarbowej.

W Krakowie zmarł Aleksander Samogyj, emer. podurzędnik kolei państw.

W Krzeszowicach zmarł Franciszek Kantorek, b. tamtejszy burmistrz, w 73 r. życia.

W Ober-Drauburg zmarł Fryderyk Marx, poeta niemiecki, w 75 r. życia.

W Wiedniu zmarł dr Alojzy Riegl, prof. tamtejszego Uniwersytetu, w 38 r. życia.

W Jarosławiu zmarł Filip Ludkiewicz, emerytowany kierownik szkoły ludowej, w 68 r. zycia.

W Monachjum zmarł Herman Lingg, poeta niemiecki, w 86 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, w razie pogody, teatr zamknięty.

Jutro we czwartek, po raz ostatni „Na łeb, na szyję“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Bissona i Sylvana.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28 czerwca.

Tradycja starej Rady uratowana. — Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. — Wybór komisji-matki.

Nowa rada wstępuje ślicznie w ślady starej, wobec tego zaś, że nie miała dotychczas sposobności zaprodukowania się jakiemiś, obchodzącemi miasto, uchwałami, o tyle bodaj starą naśladuje, że równie, jak tamta, spaźnia się na posiedzenia akuratnie o całą jedną godzinę i minut 10.

Na godzinę 6 zwołane posiedzenie, rozpoczęło się więc „punktualnie“ o godzinie 7 minut 10. Wiceprezydent Michalski, jakkolwiek z tak skrupulatnego zachowywania „tradycji“ rady ucieszony nie był, udał ogromnie zadowolonego, skoro usłyszał wreszcie raport prezydjalnego woźnego, Muzyki, że komplet radnych już jest i ujrzał referenta pierwszego punktu porządku dziennego, dra Lisiewicza, siedzącego na referenckiem krześle.

R. dr. Lisiewicz imieniem komisji weryfikacyjnej złożył sprawozdanie z jej czynności, która polegała na rozstrzygnięciu ogólnej ważności wyborów, na rozstrzygnięciu ważności wyboru poszczególnych członków, a wreszcie na rozstrzygnięciu rekursów wyborczych. Wszystkie więc te kwestje, rozstrzygnęła komisja weryfikacyjna bardzo gładko i pięknie. Tak wybory ogólne, jakoteż wybór poszczególnych członków Rady uznała za ważne, a rekurs mecenasa dra Obmińskiego, jedyny, jaki wniesiono, odrzuciła jako nieuzasadniony. Rada przychyliła się jednomyślnie do wniosków komisji weryfikacyjnej i uchwaliła je jednogłośnie.

Następnie, na wniosek r. prof. dra Gryzieckiego uchwalono wybrać, jak zwykle dotychczas komisję-matkę z 12 członków. Prof. Gryziecki zaproponował do niej rr. Beisera, Dzikowskiego, dra Dziwińskiego, dra Lisiewicza, dra Loewensteina, Neumana, dra Mikołajskiego, dra Steczkowskiego, Riedla, Śliwińskiego, dra Szpilmana i Ihnatowicza, wobec tego jednak, że zdaniem nowo wybranego rajcy miejskiego dra Adama, cyfra 14 jest okrąglejszą od cyfry 12, na wniosek jego dodano do komisji-matki jeszcze dwu radnych, w osobach dra Aszkenazego i Stesłowicza, tak, że kabalistyczna cyfra 14 radnych, po raz pierwszy we Lwowie zamatkowała.

R. dr. Szpilman prosił następnie 14-to głową, komisję matkę, by zechciała stworzyć zupełnie nową komisję aprowizacyjną, drożyzna bowiem, jaka we Lwowie panuje, wymaga stanowczo, by rada kwestją tą poważnie się zajęła.

Zabierali jeszcze głos rr.: Dzieślewski, Pawlewski, Czarnecki, Feldstein i inni w sprawach przeważnie nie mających żadnego związku z wyborem komisji matki, wreszcie o 8 godz. wiceprezydent Michalski, który dotychczas słuchał tych wszystkich nadprogramowych mów z podziwu godną cierpliwością, oświadczył nagle, że dyskusja została wyczerpaną, i zamknął posiedzenie rady, wzywając równocześnie członków nowo-wybranej komisji-matki do pozostania w sali w celu ukonstytuowania się.

* * *

Komisja-matka w radzie miejskiej ukonstytuowała się, wybierając swym prezesem r. dra Dziwińskiego, sekretarzem zaś r. Riedla.

Hakatyzm a szkoła.

Pod tym tytułem zamieszcza w numerze 501 *Kölnische Volkszeitung* obszerny artykuł wstępny w którym zaznacza, że hakatyzm, starając się nibyto o podniesienie narodowego poczucia, w rzeczywistości podnieca li tylko nienawiść rasową. Nieustająca heca w tym kierunku obniża wartość moralną zakładów wychowawczych, które odbiegły już zupełnie od idealnego kierunku, wytkniętego im niegdyś przez Bogedain'a. Hakatyzm szkodzi szkole, szkodzi powadze nauczycielskiego stanu. Materjalnie przyniósł on wprawdzie nauczycielom korzyści w formie dodatków dla kresów wschodnich, ale sposób przyznawania tych dodatków nie podnosi godności stanu nauczycielskiego, ponieważ przy udzielaniu ich przedewszystkiem uwzględnia się usposobienie polityczne, a tem samem wprowadza się w zależność od pieniężnego dodatku sumienie samo.

Dla hakatyzmu „narodowe“ usposobienie nauczyciela jest rzeczą najpierwszej wagi, a usposobienie to ma się objawiać w polskich okolicach przedewszystkiem przez ciętość. Jasnem jest, że nie potrzeba pedagogów, aby cel przez hakatystów wytknięty osiągnąć; mniej uzdolnieni wysłużeni wojskowi wystarczyliby zupełnie i dziwić się jedynie należy, że dotychczas nie zrozumiano tego. Jeżeli zasady pedagogiki do tego stopnia lekceważy się, że język obcy nie jako przedmiot nauki bywa wykładanym, ale używa go się jako języka wykładowego dla najmniejszych dzieci, natenczas wystarczą w szkole ludzie, którzy podtrzymywać będą jedynie zasadę, że używanie języka ojczystego ma być dzieciom wzbronionem, bez względu na to, czego się w języku niemieckim nauczą.

Takich ludzi należałoby nawet protegować, ponieważ żadne już względy nie powstrzymają ich od wytkniętego celu — walki z językiem polskim. Hakatyzm prowadzi z konieczności do tego, że nauczyciela należy obecnie uważać li tylko za wykonawcę hakatystycznych recept dzisiejszego kierunku szkolnego. Postanowienia hakatystów nauczyciel wykonywać musi.

Że do tego przyjść może, zaczynają odczuwać i odnośne koła nauczycielskie. Obrady „Poznańskiego Stowarzyszenia nauczycieli“ są już tego dowodem. Panowie, którzy na zebraniu tem przemawiali, odzywali się w duchu *Koeln. Volksztg.*, mimo, że wszyscy prawie hołdują ideom hakatyzmu. Przyjacielskie więc wezwanie, wystosowane do Towarzystwa kresów wschodnich, by nie troszczyło się o rzeczy, które go nie obchodzą, nie było przypadkowem. Spowodowało je budzące się poczucie, że opieki kół pewnych dłużej znosić nie można, jeżeli na tem stan nauczycielski niema ucierpieć. Oświadczenie „Poznańskiego Stowarzyszenia nauczycieli“ wydaje nam się zasadniczej, programowej natury. Przypisujemy mu większe znaczenie, aniżeli na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogło. Skierowane jest bowiem nie tylko przeciw uchwałom Towarzystwa dla kresów wschodnich z dnia 22 maja, ale przeciw innym uchwałom dawniejszej daty. Rezolucja zwraca się wyraźnie „przeciw wciąganiu szkoły w polityczną walkę“.

Któż może twierdzić jednakże, że szkoły nie wciągnięto już w tę walkę? Szkoła na wschodzie nie jest zakładem wychowawczym, ale raczej szkołą narodowościową, ponieważ stara się, by popierać jednę, a zwalczać drugą narodowość, bez najmniejszego uwzględnienia najpierwszych zasad pedagogiki. W oświadczeniu więc owem można dopatrzeć się między liniami pewnej wskazówki, która może bezwiednie tam się dostała, dla rządu, który od lat wielu uprawia politykę „kłucia szpilkami“ i podnieca „szowinizm“.

Natury z człowieka widłami nikt nie wyciągnie, chociaż niebezpieczniejszy to instrument niż kij, lub trzcina, któremi w szkole się posługują; nie jest więc niemożliwem, że wygłoszone w Poznaniu zapatrywania znajdą echo i w innych kołach nauczycielskich. Gdyby to się stało, natenczas hakatyzm musiałby toczyć walkę nie tylko z Polakami i z przeciwnikami swej polityki, ale i z nauczycielami. Może natenczas zaczętoby się zapatrywać na tę sprawę z „szerokich punktów widzenia“, których dzisiaj na próżno szukamy. Dla niemczyzny położenie takie nie byłoby co prawda miłem i korzystnem, ale lepiej zawsze, że rozsądek odezwie się zawczasu, aniżeli, by czyny takie same się mścić miały. Ciekawem jest, na czyją stronę przechylą się menerzy rządowi naszej polityki polskiej. Mamy nadzieję, że pedagogowie nasi nie będą zmuszeni prac swoich przedkładać szowinistom do poprawy.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu poseł Menger podnosił konieczność jak najszybszego uchwalenia prowizorjum budżetowego. Co się tyczy sprawy kwoty, to cesarzowi przysługuje prawo rozstrzygnięcia o wysokości kwoty, nawet gdyby sejm węgierski nie powziął w tej mierze uchwały; w przeciwnym razie powstałoby w państwie jak największe zamieszanie. Omawiając sprawy narodowościowe podnosi konieczność uchwalenia osobnej ustawy narodowościowej. Mowca apeluje do niemieckich narodowości, by nie zwracały się z nienawiścią ku Niemcom, którym tyle już mają do zawdzięczenia.

W sprawie dróg wodnych wyraził mowca życzenie, aby jak najprędzej dokonane były roboty przedwstępne i przygotowania zwłaszcza co do kanału Dunaj-Odra-Wisła. W kwestji uniwersyteckiej oświadczył się p. Menger bezwarunkowo przeciw utworzeniu czeskiego uniwersytetu w Bernie, gdyż uniwersytet ten byłby tylko środkiem walki i agitacji.

Generalny mowca poseł Herold (Niemiec z Saatz) protestował przeciw stanowisku rządu w sprawie wewnętrznego czeskiego języka narodowego, czeskiego uniwersytetu na Morawji, słowiańskich klas równoległych na Śląsku i w sprawie słowiańskiego uniwersytetu. Użalał się na ucisk Niemców w Czechach i na Morawji i nierówne traktowanie urzędników i nauczycieli niemieckich. Domagał się w końcu zdecydowanego stanowiska rządu w sprawie stosunku z Węgrami. (Mowę Herolda często przerywali Czesi, przyczem przychodziło do hałaśliwych scen. — Po kilku faktycznych sprostowaniach i wywodach referenta uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

W dyskusji p. Schrott domagał się reformy notarjatu. Pp. Vienmann i Pommer oświadczyli, iż Niemcy będą stawiali zacięty opór zapowiedzianemu projektowi utworzenia słoweńskiego wydziału prawa w Lublanie. P. Mikołaj Wassilko polemizował w ostrych słowach z wywodami p. Popovici'ego i występował przeciw uciskowi Rusinów na Bukowinie przez Rumunów na polu cerkiewnem. Większość ruska na Bukowinie nie będzie znosiła dłużej teroryzmu mniejszości rumuńskiej. Rusini będą głosowali przeciw prowizorjum budżetowemu, gdyż nie mają zaufania do rządu.

Następnie znaczną większością uchwalono prowizorjum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach i na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Interpelacje.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby p. Bazyli Jaworski wniósł interpelację w sprawie stosunków językowych, panujących na galicyjskich kolejach państwowych i w sprawie postępowania starosty w Tłumaczu, p. Swobody, przy tegorocznym poborze rekruta.

Sprawa węgierska.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla uregulowania stosunku do Węgier (komisji Derschatty) oświadczył prezydent ministrów bar. Gautsch:

Podczas gdy Rada państwa w myśl ustawy wybrała deputację kwotową, odroczono Sejm węgierski. Rząd węgierski nie chce przesądzać kwestji udziału kwoty, ale uważa za rzecz rozumiejącą się samą przez się, że późniejszym oznaczeniom jej należy przyznać działanie wsteczne od dnia 1 lipcu br. Kierując się zamiarem, aby ta połowa monarchji w sprawie kwoty nie była silniej związana, niż Węgry, rząd postanowił nie odwołać się do subsydjarnej decyzji Korony.

Natomiast wobec ważności sprawy postarano się, aby rząd węgierski udział wydatków wspólnych wypłacał w formie zaliczki a za porachunkiem w odpowiednim czasie, wedle istniejącego stosunku kwoty, w pełnym wymiarze i bez przerwy, dopóty, póki i my tak samo postępować będziemy. Rządowi zdaje się, że w ten sposób w istniejących osobliwych a nader trudnych warunkach znaleziono formę, która zabezpiecza ciągłość wypłat na sprawy wspólne, a przytem nie przynosi uszczerbku interesom austrjackim.

Rząd nie może uchylić się od poważnych trosk, gdy widzi, że stosunki nasze do drugiej połowy monarchji grożą wyjściem z tradycyjnych, ustawowych torów. Nie chce jednak rząd pozbywać się nadziei, że wreszcie przecież przeciwieństwa istniejące będą wyrównane w wyższej jedności obopólnego dobra.

Prezydent ministrów otrzymał od rządu węgierskiego zapewnienie, że gdy zajdzie potrzeba wdrożenia rokowań z zagranicą i gdy minister spraw zagranicznych wezwie rząd węgierski do udziału w tych rokowaniach, to rząd ten uczestniczyć będzie w rokowaniach na własną odpowiedzialność, jednakże z odpowiedniem zastrzeżeniem. Minister spraw zagranicznych w tych dniach wystosował wspomniane zaproszenie do rządu węgierskiego. Wedle informacyj, udzielonych przez rząd węgierski, nie podlega zatem wątpliwości, że w dniach najbliższych rozpoczniemy rokowania traktatowe i to w pierwszej linji z Szwajcarją i Bułgarją. Ze względu na wygaśnięcie dnia 1 listopada, względnie 14 września br. odpowiednich traktatów, okaże się prawdopodobnie potrzeba uregulowania naszych stosunków handlowych i obrotowych do 28 lutego 1906. Gdy rząd ma do czynienia z terminami, w których Izba nie będzie zebrana, a rząd chce uniknąć tego, by użyto rozporządzenia na mocy § 14, przeto w tych dniach rząd wniesie projekt ustawy o upoważnienie rządu do uregulowania stosunków handlowych z Bułgarją i Szwajcarją do 28 lutego 1906.

W dyskusji, która się wywiązała nad oświadczeniem rządowem, p. Stransky stanął na stanowisku, że wprawdzie udało się rządowi uratować ciągłość wypłat obu połów monarchji dla spraw wspólnych, ale nie udało się uratować ciągłości samego traktatu. Byłoby lepiej odwołać się do subsydiarnego prawa korony oznaczenia stosunku kwoty. Mowca wątpi, czy rząd węgierski będzie miał siłę nadać obecnym układom siłę działania wstecz zapomocą uchwały sejmu węgierskiego.

P. Stransky postawił rezolucję o przyjęcie do wiadomości oświadczenia rządu w sprawie bieżących zarządzeń co do kwoty i z wezwaniem rządu, aby wezwał rząd węgierski do zwołania sejmu węgierskiego w sprawie deputacji kwotowej. Gdyby się to nie stało, ma komisja poddać rewizji austrjackie ustawodawstwo co do kwestji wspólnych.

P. Bareuther postawił rezolucję z upoważnieniem rządu do wypłaty dotychczasowego udziału kwoty w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu, pod warunkiem, że rząd węgierski to samo uczyni.

P. Kramarz oświadczył się przeciw wnioskowi Bareuthera i wniósł wybór subkomitetu, któryby jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego (środy) przedłożył komisji konkretne propozycje, tak, aby Izba posłów była w możności jeszcze przed końcem miesiąca w tej kwestji powziąć uchwałę.

Na wniosek Steina uchwalono wybrać subkomitet z 9 członków.

P. Pernerstorfer oświadczył w dalszej dyskusji, że stanowisko rządu płacenia sum na wspólne wydatki, zanim wysokość kwoty została konstytucyjnie ustalona, musi być uważane za bezprawne.

Bar. Gautsch zabrał jeszcze raz głos i odparł stanowczo zarzut, jakoby pragnął uniknąć obrad komisji i jakoby popełnił naruszenie konstytucji. Rząd z pełną odpowiedzialnością spełnia obowiązki tej połowy monarchji. Gdy tylko konkretne propozycje będą w subkomitecie przedłożone, rząd przedstawi szczegółowo swe stanowisko.

Na wniosek Baerenreithera wybrano następnie subkomitet. Z Polaków wszedł do niego dr. Bobrzyński.

Następne posiedzenie komisji dziś o godzinie 5 popołudniu.

Subkomitet wybrał przewodniczącym Schwegla, zastępcą Bobrzyńskiego. Posiedzenie subkomitetu dziś o ½2 popoł.

Deputacja kwotowa.

Wiedeń. Deputacja kwotowa wybrała przewodniczącym br. Chlumeckiego, jego zastępcą hr. Dzieduszyckiego. P. Kaiser złożył oświadczenie z zastrzeżeniem przeciw temu, jakoby udział niemieckiej partji ludowej w wyborze deputacji kwotowej można było uważać za znak, iż partja ta godzi się na utrzymanie dotychczasowego stosunku kwoty. Dalej oświadczył się mowca przeciw temu, aby, jak słychać, zajścia na Węgrzech, miały Austrję wprowadzić w stan *ex lex* w sprawie kwoty.

Br. Chlumecky oświadczył, iż nie może dopuścić do dalszej dyskusji, gdyż posiedzenie to zostało zwołanem tylko celem ukonstytuowania się. Na tem posiedzenie zamknięto.

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. *Slav. Corresp.* ogłasza komunikat o odbytej wczoraj w Izbie konferencji pod przewodnictwem Kaftana w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych. W zebraniu wzięli udział też pp. Dzieduszycki i Abrahamowicz. Z ramienia rządu zjawił się kierownik ministerstwa kolejowego Wrba. W dyskusji zaznaczyła się zgodność co do korzyści upaństwowienia, zwłaszcza w obecnem położeniu. Omawiano formę, w jakiej należy rzecz tę wnieść przed forum Izby. Zaproponowana rezolucja będzie w poszczególnych klubach przedmiotem obrad i uchwały.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. Komisja przemysłowa przyjęła wniosek subkomitetu, który zaproponował złożenie mandatu komisji w sprawie obrad nad nowelą przemysłową i celem nagłego traktowania tej noweli wybranie w myśl ustawy z 30 lipca 1867 r. specjalnej komisji z 18 członków, któraby uznała się w permanencji.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

W Mandżurji.

Petersburg. Agencja telegraficzna donosi z Godziadzani, że dnia 25 bm. zauważono znaczne siły japońskie, skoncentrowane naprzeciw lewego skrzydła rosyjskiego.

Na Korei Japończycy zaatakowali dnia 22 bm. kilka sotni kozaków, które cofnęły się na północ.

Japońskie straże przednie stoją na linji Szaczudeki-Tugotin.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował 26 bm.: Dnia 25 bm. rozpoczął nieprzyjaciel ofenzywę i zaatakował nasze konne przednie straże na południe od kolei. Nieprzyjaciel, który dostał posiłki w piechocie i konnicy, wyparł nasze straże przednie na północ.

W okolicy Hailunczen Japończycy wyparli nasze straże przednie z doliny rzeki Tsinkhe. Wysłaliśmy strzelców ochotniczych na pomoc, lecz ci pod Santsiatay dostali się w silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej.

W górach koreańskich widziano piechotę japońską.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Agitacje wśród oficerów.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: Wskutek zajść rewolucyjnych w Królestwie Polskiem, także wśród robotników petersburskich zapanowało wielkie wzburzenie. Po wszystkich koszarach rozrzucono w tysiącach egzemplarzy odezwy, wzywające żołnierzy, aby nie strzelali do robotników i do ludu. W odezwie powiedziano, że wielu oficerów przyrzekło już, iż nie będą dawali rozkazów strzelania do demonstrantów. Faktem też w istocie jest, że znane rosyjskie Tow. ekonomiczne otrzymało od oficerów podobne przyrzeczenia. Obecnie Towarzystwo to prowadzi agitację w okręgu moskiewskim i tam chce skłonić oficerów do złożenia przyrzeczenia, iż strzelać nie będą. Na czele tego Towarzystwa stoi hr. Heyden, który był członkiem deputacji ziemstw, przyjątej 19 bm. przez cara. Owoce tej agitacji już są widoczne. W Kownie aresztowano pięciu oficerów pod zarzutem, że nie chcieli dość energicznie zwalczać rewolucji. Także z Odessy donoszą o aresztowaniu kilku oficerów pod tym samym zarzutem.

Branka.

Moskwa. Celem uniknięcia zbiegowisk i nieporządków rozporządzono rozszerzyć brankę żołnierzy na 20 dni. Codziennie powoływanych będzie 1.500 osób i natychmiast wysyłane będą do przynależnych oddziałów.

O reformy w caracie.

Bałaszow. (Gub. saratowska). Na nadzwyczajnem posiedzeniu tutejszego ziemstwa delegat Lwow zdał sprawę z przyjęcia deputacji ziemstw przez cara. Zgromadzenie uchwaliło domagać się natychmiastowego zniesienia wzmocnionej ochrony policyjnej, zaprowadzonej dnia 31 maja, jakoteż usunięcia osób, stojących na czele ministerstwa, a wrogo usposobionych dla reform. Dalej uchwalono wyjaśnić chłopom treść ukazu carskiego z dnia 3 lutego i przemówienia cara do deputacji ziemstw z dnia 19 czerwca br.

Rozruchy na Kaukazie.

Erywań. Spokój tylko pozornie zaprowadzono, gdyż ciągle jeszcze trwają napady Mahometan. Także w okolicy przychodzi do rozruchów. Wtargnięciu Mahometan z Persji przez granicę rosyjską przeszkodziły tylko zarządzenia władz i wysoki stan wody w rzece granicznej.

Petersburg. *Now. Wremja* zapowiada ustąpienie ministra wojny Sacharowa. Wśród kandydatów na następców wymieniają generała Rödigera.

Z Królestwa.

Bunty wśród żołnierzy rosyjskich.

Z Warszawy donoszą: W barakach wojskowych za polem mokotowskiem wybuchł rodzaj buntu, ponieważ z pułków, tam skonsygnowanych, postanowiono złożyć jeden pułk, z przeznaczeniem na daleki Wschód, Wybrani do tego pułku z poszczególnych pułków żołnierze stawili opór. Rozkazano: zgnieść opór przemocą. Do opornych dano kilka salw, na które oni również strzałami odpowiedzieli i wywiązała się wzajemna strzelanina. Po obu stronach padło razem kilkudziesięciu żołnierzy, między tymi paru oficerów.

Podobne bunty pojawiły się także w Białymstoku, gdzie panować ma kompletna anarchja. Żołnierze opierają się wysyłce do Mandżurji. Przygotowane do podróży pociągi wojskowe czekają całymi tygodniami, zanim uda się zmusić żołnierzy do odjazdu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Zaburzenia w Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.). Z domów robotniczych wylewają ukrop na żołnierzy. Wielu żołnierzy poparzonych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent warszawski *N. fr. Presse* donosi: Właśnie powracam z Łodzi. Panuje tam spokój cmentarny. Wszyscy fabrykanci i kupcy uciekli. Żydzi boją się rzezi i wyjeżdżają tysiącami. Wczoraj do południa sprzedano na dworcu 9.000 biletów jazdy. Sklepy i magazyny zburzone. Willa fabrykanta Ranuscha zrównana z ziemią. Fabrykant Fellner na balkonie swojej willi został raniony 18 kulami.

Londyn. (Tel. wł.). Wysłany do Moskwy koresponden *Daily Mail* rozmawiał z bawiącym tam jednym z fabrykanków łódzkich, który zapewniał, że **rozruchy łódzkie nie wybuchły samorzutnie, lecz że wywołane zostały przez policję przy pomocy agentów prowokacyjnych.**

Obawa przed rozszerzeniem się rozruchów.

Warszawa. (Tel. wł.) Panuje tu powszechna obawa, że rozruchy z Łodzi i Warszawy obejmą całą prowincję. W Warszawie podwojono patrole wojskowe.

Rozruchy w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Warszawy: Stronnictwa rewolucyjne zaopatrują robotników w broń i bomby, które ukrywają w tajnych magazynach. Na ulicy Karmelickiej usiłowano znów budować barykady. Wiele kobiet robotnic bierze żywy udział w ruchu rewolucyj- **Ruch przybiera wyraźnie antinarodowy charakter.**

Warszawa. (Tel. wł.). Przy onegdajszym zamachu dynamitowym na kompanję wojska, zginęło 30 żołnierzy.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz dr. Dunajewskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent miasta dr. Leo wraz z obu wiceprezydentami złożył życzenie drowi Dunajewskiemu z okazji jego jubileuszu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na depeszę gratulacyjną klubu czeskiego odpowiedział dr. Duuajewski następującym telegramem: Do głębi wzruszyły mnie tak cenne dla mnie życzenia szanownego klubu czeskiego i proszę przyjąć gorące podziękowanie i zapewnienie, że zawsze we wdzięcznej pamięci przechowuję pomoc i poparcie, których doznawałem od przedstawicieli narodu czeskiego w Radzie państwa. Najszczersze moje życzenia towarzyszą pracy waszej. Oby się wam powiodło wspólnie z Kołem polskiem ustalić porządek konstytucyjny w monarchji naszej dla dobra wszystkich jej narodów.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Według krążących tu pogłosek, przywódcy opozycji pp. Koszuth, hr. Banffy, hr. Andrassy, hr. Stefan Tisza i i. mają być powołani do monarchy, aby następnie zebrać się na konferencję i obradować nad zażegnaniem przesilenia na Węgrzech.

Strejk agrarny na Węgrzech.

Szegzard. W komitacie tutejszym strejk robotników rolnych coraz bardziej się zwiększa. Robotnicy rolni przestali pracować i zmuszają innych do zaniechania pracy. Do miejsc, w których wybuchł strejk, wysłano żandarmerję i wojsko. Dotychczas 28 osób aresztowano.

Ustąpienie hr. Thuna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że prezydent Śląska austrjackiego, hr. Thun, stanowczo ustąpi, a to wskutek agitacji wymierzonej przeciw jego osobie i z powodu, że stosunek jego do ludności Opawy staje się coraz bardziej niemożliwym. Co do następcy, to do tej pory w tej kwestji nic nie wiadomo.

Zatarg Szwecji z Norwegją.

Berlin. Biuro Wolfa ogłasza, że rozesłane wczoraj z Frankfurtu depesze z podpisem Biura Wolfa, jakoby tron norweski ofiarowano hr. Elemerowi Lonyayowi, polegają na mistyfikacji.

Sztokholm. Na wczorajszem posiedzeniu Izby pierwszej Berg oświadczył w sprawie unji, że parlament szwedzki nie może uznać rozwiązania unji, zanim słuszne żądania Szwecji nie będą spełnione. Lithander oświadczył, że bezpieczeństwo Szwecji i honor narodu wymagają, aby rewolucyjnemu postępowaniu Norwegji stawić energiczny opór.

Sztokholm. Obie Izby wybrały wczoraj specjalną komisję, która ma się zająć projektem ustawy, upoważniającej rząd do wstępnych rokowań ze Storthingiem norweskim.

Sprawa marokkańska

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej Rouvier doniósł, że popołudniu odwiedzi go ambasador niemiecki ks. Radolin i wręczy odpowiedź niemiecką na notę francuską w sprawie Marokka.

Paryż. Rouvier przyjął o godzinie 4 popołudniu niemieckiego ambasadora ks. Radolina i konferował z nim przeszło godzinę. Konferencja odbyła się w tonie nader przyjaźnym. Jak słychać, Rouvier przedłoży odpowiedź niemiecką Radzie gabinetowej.

Paryż. (Ag. Hevasa). W niemieckich kołach dyplomatycznych słychać, że Niemcy, mimo podanych w nocie francuskiej argumentów, obstają przy swem stanowisku i w odpowiedzi swej trzymają się nadal poglądu, że konferencja jest najlepszym środkiem uregulowania na drodze dyplomatycznej kwestji marokańskiej. Nota niemiecka podobno wskazuje na to, że rząd niemiecki nie sądzi, iżby mógł przed konferencją osiągnąć tymczasowe porozumienie co do kwestyj mających stanowić przedmiot obrad tej konferencji. W rzeczywistości kanclerz niemiecki ciągle myśli, że porozumienie wszystkich państw, które podpisały konwencję madrycką, jest konieczne do zmiany obecnej sytuacji w Marokko. Ogólny tenor noty jest do tego stopnia trzymany w duchu przyjaznego porozumienia i lojalności, że zdaje się ona umożliwiać Francji formalne koncesje, na które Niemcy kładą nacisk, a uniemożliwia odmówienie konferencji ze strony Francji, ile że misja utrzymania porządku i bezpieczeństwa, jaka cięży na Francji nad granicą algierską, ma być uznana i ułatwiona.

Paryż. (Agencja Havasa). Nota niemiecka jest równie, jak poprzednia nota francuska, trzymana w tonie przyjaźnym i pojednawczym. Jakkolwiek Niemcy w zasadzie trwają przy żądaniu odbycia międzynarodowej konf rencji, to jednak wysuwają na pierwszy plan te punkty, co do których między oboma rządami istnieje porozumienie i uznają, że wobec sąsiedztwa Algieru z Marokkiem specjalna sytuacja Francji zasługuje na uznanie. Jak zapewniają, wręczeniu noty towarzyszyła nader serdeczna wymiana zdań. To pozwala przypuszczać, że nastąpi porozumienie, którego formy jednak jeszcze oznaczyć nie można. Rokowania potrwają jeszcza zapewne czas jakiś, gdyż, jak się zdaje, dadzą one powód do nowych konferencyj i nowej wymiany not między oboma rządami.

Amnestje we Francji.

Paryż. Rada gabinetowa uchwaliła przedłożyć na dzisiejszem posiedzeniu senatu projekt ustawy w sprawie udzielenia amnestji osobom, zasądzonym z powodu strejku, przestępstw prasowych, oraz osobom skazanym w znanej sprawie donosów.

Kraków. (Tel. pryw.) Bawi tu wycieczka dzieci szkolnych z Rzeszowa, licząca 240 osób, pod wodzą inspektora szkolnego Zagrodzkiego.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższem, prywatnem posłuchaniu prezydenta gabinetu br. Gautscha.

Berno szwajcarskie. Rada związkowa uchwaliła 14 głosami przeciw 7 założenie Banku narodowego, któryby miał monopol wydawania banknotów.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja ustaw krajowych. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję cesarską dla uchwalonych przez sejm galicyjski ustaw w sprawie opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa w gminach Knihinin (pow. stanisławowskiego), Tłuste (pow. zaleszczyckiego) i Tuchów, oraz opłat gminnych od piwa w mieście Bóbrka.

Podkomorzowie cesarscy. Wiedeń. (Tel.). Godność podkomorzych nadał cesarz podpułkownikowi w 7 p. ułanów hr. Tadeuszowi Dzieduszyckiemu i komisarzowi powiatowemu Marjanowi Topór Kamińskiemu.

Dział ekonomiczny.

— **Z Banku austro-węgierskiego.** Budapeszt. (Tel.). Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego uchwalono od 1 lipca rb. wypłacać semestralną dywidendę w kwocie 28 koron od akcji.

— **Wiedeń** 27 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305 50 Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 301 50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272 50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24 90, Zakł. kred: [illegible] po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lubiany 40 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 212·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 140·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·—.

— **Berlin** 27 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·10, Staatsbahny 141·90, Diskont Comandit 189·10, Berlińskie Towarz. handl. 167·90, Laura 264·25, Bochum 250·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 123·25, Kolej morza Śródziemnego 95 60, Kolej Meridionalna 154·—, Losy tureckie 134·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 211·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·—, Kolej Henry 116 50 Niemiecki bank narodowy 130·25, Kanada Pacific 150·30, Akcje żeglugi hamburskiej 150·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 260 75.

— **Berlin** 27 czerwca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 27 czerwca. Austrjackie kredyty 206·80, Kolej państw. 143·20, Diskonto 188·90, Laura —·—.

— **Paryż** 27 czerwca. 4 procentowa renta 98 55, mąka 30·05.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 czerwca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Br. A. Petrino z Rzymu. A. Podoski z Podola ros. S. Rogoszewski z Jakobówki. B. Wicherkiewicz z Krakowa. F. Hauschke z Przemyśla. G. Lukachüch z Budapesztu. R. Pałek z Wiednia. G. Jełowicki z Wołynia. Hr. K. Csaky z Budapesztu. A. Proszewska z Kijowa. W. Serwatowski z Jezierzan. L. Kaden z Krakowa. L. Podlewski z Bajkowic. P. Bacsak z Budapesztu. E. Müller z Przemyśla. C. Löwenstein z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Radziejowska z Brodów. Br. L. Brückman z Monasterca. J. Jarzymowski z Tejsarowa. P. Adamska z Bóbrki. O. Parnas z Mokrzyna. T. Kazecki z Pieniak. J. Andrzejowski z Krakowa. N. Zawistowski ze Stawek. G. A. Lessig z Równego. R. Fangor z Świdnicy. P. Barberowska z Krakowa. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. J. Folowicz z Poznania. M. Laubert z Poznania. T. Stryjeński z Krakowa. A. Szczurowski ze Stryja. Hr. Rostworowska z Hrehorowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Władysław Barański

pozłotnik

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 czerwca b. r., przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 28-go czerwca b. r., o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Ossolińskich l. 11 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z synami zaprasza krewnych, przyjaciół kolegów, znajomych i pobożnych chrześcijan.

Lwów dnia 25 czerwca 1905 r.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

L. W. 56908.

Rozpisanie ofert.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zamierza imieniem i na rachunek kocesjonarjusza normalnotorowej kolei lokalnej Tarnów-Szczucin, rozdać budowę tej kolei w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Termin wnoszenia ofert do dnia 15 lipca 1905 godziny 11-tej przedpołudniem czas miejski.

Bliższe postanowienia zawarte są w ogłoszeniu „Gazety lwowskiej".

We Lwowie, dnia 21 czerwca 1905, 770

Marszałek krajowy: *Stanisław Badeni w. r.*

Członek Wydziału krajowego: *Dr. Stanisław Dąmbski w. r.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabowki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan. Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnow, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Korösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Potutor, Grzymałowa.
2·25	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykle bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, **pasaż** Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.